


Patriotyczna Droga Krzyżowa

**Parafia Matki Bożej Królowej Aniołów
Warszawa - Bemowo 2020**

Patriotyczna Droga Krzyżowa

**Oparta o stacje drogi krzyżowej
znajdujące się w kościele
Matki Bożej Królowej Aniołów w Warszawie**



Autor rozważań: ks. Mateusz Szerszeń CSMA
Stacje wykonał: Krzysztof Madoń
Zdjęcia: Rafał Świłło
Projekt graficzny: ks. Marcin Gierada CSMA

Słowo wstępne

Ostatni rok zapadnie w naszej pamięci jako szczególnie ważny dla parafii. Po wieloletnich poszukiwaniach artysty i projektu zdecydowaliśmy się na wyrzeźbienie nowych stacji drogi krzyżowej. Z założenia całość miała nawiązywać do wystroju prezbiterium. Drewniane figury Maryi i aniołów w głównym ołtarzu swoją barwą i formą zawężyły znacznie krąg poszukiwań. Dzięki staraniom ks. proboszcza Kazimierza Jońca pojawiały się różne koncepcje i style wykonania, które były konsultowane z parafianami. Ostatecznie zamówienie trafiło do pana Krzysztofa Madonia, artysty z Suchoj Beskidzkiej, zajmującego się rzeźbą sakralną.

Idea powstania kolejnych rzeźb miała nawiązywać do tytułu kościoła pw. Matki Bożej Królowej Aniołów (Jezusowi i Matce Bożej bolesnej towarzyszą aniołowie) i do tematyki patriotycznej, gdyż decyzja realizacji zapadła w jubileuszowym roku 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Znalazły się w niej najważniejsze wydarzenia z dwudziestowiecznej historii Polski. Znajdziemy w niej między innymi nawiązania do napaści niemiecko-rosyjskiej na Polskę w 1939 roku, zbrodni katyńskiej czy Powstania Warszawskiego.

Martyrologium narodowe wpisane w Drogę Jezusa ma nam przypominać, że żyjemy w ciągłej łączności z Ukrzyżowanym nie tylko w wymiarze osobistym, ale także wspólnotowym. Ważnym elementem było umieszczenie w niektórych stacjach postaci polskich świętych (św. Jan Paweł II, bł. Bronisław Markiewicz), którzy mieli jej nadać charakter bardziej duchowy i złączyć we wspólnotę, którą nazywamy Ojczyzną. Święci to postaci, które nas łączą ze sobą, co wydaje się szczególnie ważne w podzielonym przez niezgodę i nienawiść świecie. Z tego zrodziła się myśl napisania rozważań dedykowanych konkretnym świętym.

Każda strona przedstawia kolejną stację i imię świętego, który jej „patronuje”. Cytat z pism duchowych lub liturgii ma nam przybliżyć zamysł, którym kierował się dany święty czy błogosławiony. Forma rozważań została pomyślana w taki sposób, aby mogła być przedmiotem rozważań w czasie Osiedlowej Drogi Krzyżowej odprawianej przez tutejszą parafię od 2000 roku.

W tym miejscu należą się szczególne podziękowania dla tych, którzy przez swoje zaangażowanie, modlitwę i wsparcie finansowe przyczynili się do powstania tego dzieła. Pamięć o waszej dobroci i hojności wpisana będzie już na zawsze w wystrój naszego parafialnego kościoła.

Na zakończenie warto wspomnieć, że stacje drogi krzyżowej zamieszczone w naszym kościele spotkały się z powszechnym uznaniem środowisk artystycznych i kościelnych. Uznanie to uwieńczone zostało nagrodą honorową Biskupa Kieleckiego ks. Jana Piotrowskiego na Jubileuszowych Targach Sacroexpo w Kielcach. Oby piękno wykonania i myśl zawarta w rozważaniach przybliżyły nas do Boga – źródła wszelkiej mądrości i piękna.

Autorzy

Modlitwa wstępna

Boże miłosierdzia i Panie dobroci, pokornie przed Tobą stajemy, aby rozważając wydarzenia z drogi krzyżowej wspólnie przeżywać ostatnie chwile ziemskiego życia Twojego Syna. Nie potrafimy wyrazić naszej wdzięczności za to, jak wiele otrzymaliśmy przez ręce naszego Pana i Brata Jezusa Chrystusa. Chcemy dzisiaj w rozważaniach kolejnych stacji przywoływać obecności świętych Pańskich, którzy jak Boże Iskry tworzyli historię i duchowy fundament naszego Narodu. Idąc z Jezusem na Golgotę polecamy Ci naszą parafię, wspólnoty, wszystkie rodziny, księży i siostry oraz prosimy o umocnienie w wierze, abyśmy nigdy nie odwrócili się od Ciebie obrażając Twój Boski Majestat. Ciężą na nas liczne grzechy, ale ufamy, że dzięki Twojemu miłosierdziu nie odrzucisz swoich dzieci i pozwolisz nam radować się kiedyś w niebie razem z Twoim Boskim Synem, który żyje i króluje z Tobą w jedności Ducha Świętego na wieki wieków. Amen



Jezus u Piłata

św. Stanisław ze Szczepanowa

Z „Żywotu św. Stanisława” według Wincentego z Kielc:

Pysze nie pozwolił w sercu panować, choć nad wszystkimi wyniesiony, dla Chrystusa starał się być sługą. Na jęk ubogich nie zatykał uszu; uciśnionych, którzy znikąd nie mieli pomocy, ratował z rąk gwałtowników; wdowy, nieletnich i sieroty utrzymywał jałmużną.

Był 11 kwietnia 1079 roku gdy biskup Stanisław usłyszał niesłuszny wyrok. Nie miał nawet chwili na obronę i odpowiedź na stawiane zarzuty o zdradę. Z rozkazu króla Bolesława padł pod ciosami prześladowców. Na ołtarzu Krew Chrystusowa zmieszała się z krwią męczennika. W jego imieniu o sprawiedliwość wołali ci wszyscy, dla których był ojcem i bratem: ubodzy, wdowy i sieroty. Wyrok na Stanisława przypomina ten wydany na Jezusa. Nie chodziło w nim o prawdę, ale o realizację prywatnych celów. Piłata nie interesowała prawda. On chciał tylko świętego spokoju. Jezus skazany na śmierć był niewygodny dla tych wszystkich, którzy w imię sprawiedliwości dopuszczali się nieprawości. Z Jego ust nie pada jednak żadne oskarżenie. Przyjmuje na siebie wyrok, który w istocie jest aktem oskarżenia wobec każdego grzesznika.

Jezu skazany przez Piłata, daj mi ducha pokory, dzięki któremu przyjmę każdy niesłuszny wyrok i poddam się Twojej świętej woli.

Stacja przedstawia odczytanie wyroku, który skazuje Jezusa na śmierć.

Na dole napis SPQR symbolizuje rzymskie państwo.



Stacja przedstawia Jezusa dźwigającego krzyż. Sylwetka Jezusa i gest wskazujący ręki nawiązują do figury Chrystusa na Krakowskim Przedmieściu.

Dźwiganie krzyża

św. Jadwiga Królowa

Z homilii Jana Pawła II podczas kanonizacji bł. Jadwigi Królowej z 8 czerwca 1997 roku:

Święta nasza królowo, Jadwigo, ucz nas dzisiaj – na progu trzeciego tysiąclecia – tej mądrości i tej miłości, którą uczyniłaś drogą swojej świętości. Zaprowadź nas, Jadwigo, przed krzyż, abyśmy jak ty poznali, co znaczy miłować czynem i prawdą, i co znaczy być prawdziwie wolnym. Weź w opiekę swój naród i Kościół, który mu służy, i wstawiaj się za nami u Boga, aby nie ustała w nas radość.

Życie Jadwigi Andegaweńskiej było drogą do świętości. Królowa stała się poddaną w imię miłości bliźniego. Ta, która zasługiwała na cześć, unżyła samą siebie. Nie dba o zaszczyty, ale głęboko wierzy, że ma żyć dla innych. Dobra, które posiada rozdaje ubogim, bo to przecież do nich należy Królestwo Niebieskie. W czasie modlitwy spojrzenie kieruje na wysoki krzyż – źródło mądrości i miłości. Umocniona Bożą obecnością bierze na siebie krzyż i wyrusza w drogę, na której spotyka Jezusa. Jezus biorący krzyż na ramiona nie ma w sobie wdzięku, ani blasku. Zmęczony biczowaniem i z koroną na skroniach podejmuje ostatni wysiłek, który zmieni historię świata. Wie, że innej drogi nie ma. Tylko ta może przynieść ludziom zbawienie. Stroma ścieżka na skraju miasta wydaje się zwycięstwem złego, ale to co przegrane w oczach świata jest zwycięstwem dla Boga. Jezus całuje krzyż i patrzy z nadzieją na świętą górę Golgotę.

Jezu biorący krzyż na swoje ramiona, daj mi ducha odwagi, abym nigdy nie spojrział na swój krzyż z pogardą, ale z miłością i zrozumieniem.



Upadek Jezusa

bł. Jerzy Popiełuszko

Z kazania ks. Jerzego Popiełuszki z 27 lutego 1983 roku:

Są więzienia niewidzialne, jest ich bardzo wiele. Są więzienia, w których ludzie rodzą się, rosną i umierają. Są więzienia systemów i ustrojów. Te więzienia nie tylko niszczą ciała, ale sięgają dalej, sięgają duszy, sięgają głęboko prawdziwej wolności. Człowiek zbudował też więzienia z cegły i kamienia. Więzienia ogrodzone murem lub drutem kolczastym.

Las Katyński i tama we Włocławku były świadkami tego, jak daleko może posunąć się człowiek w nienawiści do drugiego człowieka. Strzał w tył głowy i skrępowane ciało przynosiły ból i cierpienie, ale w prawdziwą niewolę wpadali ci, którzy brutalnie wykonywali wyrok na niewinnych. Nie zabijaj, nie zabijaj, nie zabijaj! – wołał Bóg przez piąte przykazanie Dekalogu. Nikt jednak nie chciał Go słuchać. Rozkaz to rozkaz, nie czas na sentymenty. Tu chodzi o dobro ludu, o dobro państwa, o pragnienie zemsty. Jezus upadający pod krzyżem to miły widok, dla tych, którzy skazali Go na śmierć. W ich mniemaniu zasłużył sobie na wszystko, co Go teraz spotyka. Nie mógł przecież uciec od winy ten, kto nazywał przywódców obłudnikami, „grobami pobielanymi”, „plemieniem żmijowym”. Jezus upada i wie, że to dopiero początek. Początek wielkiego dzieła powstawania ludzkości z upadku.

Jezu upadający, daj mi ducha mądrości, abym umiał odróżniać dobro od zła, prawdę od kłamstwa.

Stacja przedstawia upadającego Jezusa pośród czaszek i ciał, które zakopano w Lesie Katyńskim.



Stacja przedstawia Jezusa i Maryję, którą otula płaszczem anioł.

Jezus spotyka swoją Matkę

św. Urszula Ledóchowska

Z pism Urszuli Ledóchowskiej:

Najbezpieczniejsza, najpewniejsza droga do szczęścia, do świętości, do nieba, do Jezusa – to droga przez Maryję. Maryja raczej cudem przyjdzie Wam z pomocą, niż miałaby Was opuścić. Ostatnią wolą Jezusa względem nas było abyśmy byli dobrymi dziećmi Maryi.

Pogoda ducha siostry Urszuli Ledóchowskiej nie była na pokaz. Wypływała z głębokiej więzi z Kimś, kto jest samą dobrocią. Uśmiech na jej twarzy dawał nadzieję tym, którzy spotykali ją na swojej drodze. To dzięki uśmiechowi przyciągała do siebie gromadki potrzebujących dzieci, którym dawała schronienie i wykształcenie. Zakładając nowe zgromadzenie oddała je w opiekę Konającego Serca Jezusa wierząc, że tylko tam człowiek może odnaleźć zrozumienie i czułą delikatność. W codzienności nie ustawała w walce nie tylko o własne zbawienie, ale także tych maluczkich, o których mówił Mistrz z Nazaretu. Jezus w pewnym momencie także się uśmiechnął. Zobaczył swoją Matkę. Stała przy drodze i gorączkowo szukała kontaktu z Synem. Ich spojrzenia spotkały się ze sobą. Współcierpiąca Matka chętnie zamieniłaby się miejscami. Z miłości była w stanie oddać swoje życie dla Jezusa. On jednak cicho powiedział do niej: „Ja wszystko czynię nowe, bo Ja jestem”.

Jezu spoglądający na Matkę, daj mi ducha pobożności, abym zasłużył na miano dziecka Maryi.



Stacja przestawia Jezusa i papieża Jana Pawła II,
który pomaga nieść krzyż.

Jezus i Szymon

św. Jan Paweł II

Z przesłania Jana Pawła II do młodzieży w Paryżu z 22 sierpnia 1997 roku:

Nie odwracajcie wzroku, miejcie odwagę wyjść na spotkanie i uczynić braterski gest, wzorem Szymona Cyrenejczyka, który wspomógł Jezusa w drodze na Kalwarię. Odważnie budujcie pojednanie i pokój, okazujcie sobie nawzajem solidarność i braterską miłość. Wzniescie wysoko krzyż Zbawiciela.

Polska zamarła o 21:37. W oknach pojawiły się małe płomyki świec. Patrząc jeden na drugiego szukaliśmy słów pocieszenia, bo przecież odszedł ktoś, kogo kochaliśmy, kto tak bardzo na nas liczył i był rzeczywiście jednym z nas. Życie papieża Jana Pawła II to miliony spotkanych ludzi, którzy chcieli, aby pomógł im nieść krzyż przez swoje błogosławieństwo, modlitwę i obecność. On nigdy nie pozostawał im dłużny. Oddawał swoje siły dla tych, których nazywał braćmi. Wpatrzony w krzyż i zatopiony we własnej chorobie dodawał siły tym, którzy wąpili w dalszą drogę. Także Jezus spotkał na swojej drodze człowieka, który przyszedł mu z pomocą. Jak się jednak później okazało to nie Szymon Jezusowi, ale Jezus Szymonowi przyniósł pomoc i wiarę. Zmęczony własnym życiem Cyrenejczyk wrócił odmieniony po spotkaniu z Jezusem i Jego krzyżem. Od tej pory nic już nie było takie samo.

Jezu wsparty przez Szymona, daj mi ducha nadziei, abym nigdy nie wątpił w dobroć drugiego człowieka.



Stacja przedstawia św. Weronikę, która ociera twarz Jezusowi.

Jezus i Weronika

bł. Hanna Chrzanowska

Z pism Hanny Chrzanowskiej:

Czyn, bardzo prosty czyn, to może być bardzo wiele. Kiedyś pewna kobieta podczas odwiedzin ciężko chorej robotnicy chorej na raka, po prostu umyła jej nogi. Nazajutrz chora powiedziała jej bardzo poważnie, z wielkim namysłem: „Pani mi wczoraj umyła nogi. W nocy myślałam sobie tak: Pan Jezus robił to samo”. Moja praca, to nie tylko mój zawód, ale – powołanie. Powołanie to zrozumieć, jeśli przeniknę i przyswoję sobie słowa Chrystusa: nie przyszedłem, aby mnie służyono, ale abym służył.

Pacjenci i pracownicy krakowskiego szpitala kochali ją ponad wszystko. Była niezwykła w każdej swojej czynności, w każdym geście i słowie. Pielęgniarka Hanna Chrzanowska widziała w swoim zawodzie dużo więcej niż tylko obowiązek. Odkrywała w posłudze dla chorych przesłanie Ewangelii: „Zaprawdę powiadam wam: To, co uczyniliście jednemu z tych moich braci najmniejszych, mnie uczyniliście”. Proste czynności wykonywane z wielką miłością upodobniały jej dzieło do misji Chrystusa. Przychodziła z pomocą tym, o których świat zapomniał, odrzucił, przeklął i skazał na śmierć. Podobnie z pomocą przyszła do Jezusa Weronika, która jako jedyna odważyła się otrzeć twarz Jezusowi z krwi, potu i kurzu. Jej gest będą pamiętały pokolenia, bo nikt jej do tego nie zmusił. Ona po prostu wiedziała, że kto kocha ten w postawie służby odnajdzie prawdziwą radość i zostanie nazwany „przyjacielem Boga”.

Jezu wzruszony gestem Weroniki, daj mi ducha służby, abym umiał pozbyć się egoizmu i żył prawdziwie dla innych.



Stacja przedstawia Jezusa pochylającego się nad rannym powstańcem warszawskim. Krzyż Jezusa podejmuje jeden z powstańców.

Drugi upadek

bł. Michał Czartoryski

Z zapisków duchowych Michała Czartoryskiego z 1934 roku:

W nocy, po wspólnej adoracji, zagłębiłem się w rozmyślaniu, patrząc na Pana umierającego na krzyżu. Uświadomiłem sobie lepiej, że za Jego przykładem jestem obowiązany i powołany również do ofiary; do tego, by wydać siebie na całopalną ofiarę dla Niego z miłości i przez miłość, by oddać się i poddać się Mu całkowicie we wszystkim, by z Nim się zjednoczyć w miłości.

Piekło Powstania Warszawskiego w 1944 roku było czasem próby dla tych, którzy w imię wolności wybrali coś więcej niż tylko przetrwanie. Za decyzją każdego powstańca kryła się inna historia. Wielu oprócz życia nie miało już nic więcej do stracenia. Wśród nich był dominikanin ojciec Michał Czartoryski, który postanowił być przy rannych i nigdy ich nie opuścił. Nie wybrał ucieczki, ale do końca pozostał przy chorych, którzy w swojej niemocy nie mogli opuścić szpitala o własnych siłach. Gotowy na śmierć oddał Bogu i ludziom wszystko co wtedy miał. Dla niego żyć to Chrystus, a umrzeć to zysk. Upadek Jezusa, mimo iż bolesny, nie zniechęcił Go do dalszej drogi. Nie może przecież uciec od woli Ojca. W imię miłości stoczy bój o zbawienie człowieka, który ze swojej wolności uczynił okazję do grzechu. Odda życie, aby inni mogli żyć w wolności dzieci Bożych.

Jezu upadający, daj mi ducha wytrwania, abym umiał dawać z siebie więcej i uwierzył, że wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia.



Stacja przedstawia płaczące kobiety i dziecko na tle drutu kolczastego z ogrodzenia obozowego w Oświęcimiu. Jezus kieruje ku nim gest pocieszenia.

Płaczące niewiasty

św. Maksymilian Kolbe

Z listu do matki Maksymiliana Kolbego wysłanego z KL Auschwitz:
Moja Kochana Mamo! Pod koniec miesiąca maja przyjechałem z transportem do obozu w Oświęcimiu. U mnie jest wszystko dobrze. Kochana Mamo, bądź spokojna o mnie i o moje zdrowie, gdyż dobry Bóg jest na każdym miejscu i z wielką miłością pamięta o wszystkich i o wszystkim. Z serdecznymi pozdrowieniami i pocałunkami. Rajmund Kolbe.

Marianna Kolbe, matka męczennika, ze wzruszeniem odczytała wiadomość o pobycie syna w obozie koncentracyjnym. Wiedziała co to oznacza. Ból przeszył jej matczyne serce i stawał się gorzką modlitwą do Boga o szczęśliwy powrót. Maksymilian Kolbe jednak już nie wróci do matki. Obóz w Oświęcimiu, gdzie szatański i szaleńczy obłęd nienawiści wymorduje ponad milion istnień ludzkich, podda ojca Kolbe próbie miłości i stanie się jego grobem. Na placu apelowym z podniesioną głową prosi niemieckiego oficera o zamianę. Ratuje ludzkie życie i pokazuje, że człowiek zdolny jest do czegoś więcej niż tylko grzech, nieprawości i zbrodnia. Zostaje świętym w morzu śmierci, gdzie zło odbierało nadzieję na proste ludzkie odruchy dobroci. Jezus wyraźnie wzruszył się obecnością kobiet na swojej drodze. Daje im nadzieję na to, że zbawcze dzieło którego dokona wykroczy daleko poza czas i przestrzeń. Bóg bowiem nie pozostaje obojętny na wołanie człowieka i zawsze przychodzi mu z pomocą.

Jezu pocieszający płaczących, daj mi ducha wyrozumiałości i opanowania, aby nikt nigdy przeze mnie nie ronił łez.



Stacja przedstawia upadającego Jezusa.

Trzeci upadek

św. Albert Chmielowski

Z pism brata Alberta Chmielowskiego:

Powinno się być dobrym jak chleb, powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny. Im więcej kto opuszczony z tym większą miłością służyć mu trzeba, bo samego Pana Jezusa w osobie tego ubogiego ratujemy.

Brat Albert był człowiekiem wielu talentów. Jak każda wybitna postać stał jednak przed wyborem w jaki sposób je wykorzystać. Patrząc na świat, który go otaczał dostrzegł ludzi, którzy oprócz codziennego chleba potrzebowali także Jezusa. W swojej pracy wśród bezdomnych i wyklętych stawał się chlebem, po który każdy mógł sięgnąć i nasycić swój głód. Na modlitwie i w pracy był niezłomny. To w nim realizowały się słowa: „Wy jesteście solą ziemi i światłem świata”. Jego pragnieniem było, aby nikt z opuszczonych nie trwał w upadku. Jest bowiem rzeczą ludzką, że upadamy, a jednocześnie jest sprawą Boską to, że możemy powstać. Jezus, który upada trzeci raz staje się wzorem dla tych, którzy uwikłani w grzech tracą radość i wiarę w Boże miłosierdzie. Dla Boga jednak nie ma rzeczy niemożliwych, a żaden trud nie idzie na marne. Przegrywa tylko ten, kto przestał ufać, że Bóg jest większy od naszych słabości.

Jezu upadający, daj mi ducha rozeznania, abym zawsze z należytych przygotowaniami przystępował do sakramentu spowiedzi.



Stacja przedstawia odarcie szat z Jezusa. Na dole widnieją narzędzia Męki Pańskiej.

Odarcie z szat

bł. Karolina Kózkówna

Z homilii Jana Pawła II w czasie beatyfikacji Karoliny Kózkówny z 10 czerwca 1987:

Ginie więc Karolina. Jej martwe ciało dziewczęce pozostaje wśród leśnego poszycia. A śmierć niewinnej zdaje się odtąd głosić ze szczególną mocą tę prawdę, którą wypowiada Psalmista: „Pan jest moim dziedzictwem, Pan jest moim przeznaczeniem. To On mój los zabezpiecza”. Tak. Karolina porzucona wśród lasu jest bezpieczna. Jest w rękach Boga, który jest Bogiem życia.

Swoje młode życie Karolina poświęciła na krzewienie wiary. Dzielili się tym, co miała najcenniejsze. Pokorna, czysta i pracowita oddała swoje życie Jezusowi. Kochały ją dzieci, kochali dorośli, a jednocześnie znienawidził ją rosyjski żołnierz, który brutalnie odebrał jej życie. Stała w obronie czystości i własnej godności. Wytrwała w przeciwnościach i cierpieniu po to, aby stać się świadectwem dla tych, którzy z taką łatwością depczą własne ciało i szlachetność. Jezus odarty z szat staje przed żołnierzami jak „nagi Adam” – prawdziwy człowiek w nieszczęściu własnej kondycji. W obnażeniu Jezusa ukrywa się ból tych wszystkich, którzy zostali zranieni przez drugiego człowieka. Przemoc, siła i gwałt depczą obraz Boży, który nosi w sobie każdy człowiek. Zawstydzony Jezus ma być dla nas wołaniem o sprawiedliwość dla tych, którzy patrzą na innych tylko jako przedmiot własnej przyjemności.

Jezu z szat odarty, daj mi ducha skromności, abym nie zapomniał, że stworzony jestem na obraz Boży.



Stacja przedstawia przybicie Jezusa do krzyża.

W tle widnieje orzeł i data napaści na Polskę przez ZSRR.

Przybicie do krzyża

bł. Władysław Bukowiński

Ze wspomnień księdza Władysława Bukowińskiego:

Któregoś dnia czerwcowego przejeżdżałem z jednej wioski do drugiej. I wówczas poczułem się bardzo szczęśliwy i wdzięczny Opatrzności za to, że mnie tam przyprowadziła do tych tak biednych i opuszczonych, a przecież tak bardzo wierzących i miłujących Chrystusa. Tego szczęścia doznanego na trzęsącej się furce nie zamieniłbym na największe zaszczyty i przyjemności.

Apostoł Kazachstanu – tak nazywano ks. Władysława Bukowińskiego, który mimo nalegań najbliższych, postanowił pozostać w Związku Radzieckim. Spotykały go tam represje i wrogość władz, ale on nie zrażał się trudnościami. Wierzył, że system który go prześladował nie przetrwa próby czasu. Radość sprawiała mu tytaniczna praca dla Chrystusa wśród ludzi głodnych Boga. Wiedział, że jest im tam bardzo potrzebny. Żył skromnie i pobożnie. Wszystkie oszczędności rozdawał parafianom, którzy mieszkali w skrajnym ubóstwie. Zakochany w Bogu był dla innych pociechą i dowodem na to, że Bóg nigdy nie opuści swoich wiernych. Pozwolił przybić się do krzyża swojej kapłańskiej posłudze, aby nikt nie miał wątpliwości, że żyje i pracuje z miłości do ludzi. Jezus przybity do krzyża już na zawsze będzie złączony z twardym drzewem naszych grzechów. W każdej ludzkiej nieprawości belka krzyża staje się bliższa Jezusowi i przypomina jak wielką ceną było zbawienie człowieka. Skrwawione gwoździe jak nóż przekłuwają Boskie ciało za każdym razem, gdy ktoś gardzi wielkimi Bożymi darami, a wybiera własną zgubę.

Jezu przybity do krzyża, daj mi ducha męstwa, abym nigdy pod wpływem strachu lub prześladowań nie wyparł się Twojego imienia.



Stacja przedstawia scenę ukrzyżowania.

Jezusowi towarzyszy Maryja i anioł z twarzą św. Jana Apostoła.

Śmierć na krzyżu

bł. Michał Tomaszek

bł. Zbigniew Strzałkowski

Z hymnu beatyfikacyjnego męczenników z Pariacoto:

Kto wyrusza przed siebie z nadzieją od Boga, nie zna kresu miłości, wie co to cud. Kto nie boi się wierzyć w szczęśliwość ubogich, jednym chlebem nasyci tysięcy głód. Można życie swe stracić i można odzyskać, idąc razem odważnie, jak bracia być. Nie ma większej miłości, śmierć może być zyskiem, kiedy wiara przewodzi, zwycięża krzyż.

Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody – to misyjne wskazanie Chrystusa zapaliło do pracy w odległym Peru dwóch młodych franciszkanów: ojca Michała Tomaszka i ojca Zbigniewa Strzałkowskiego. Wyjeżdżając z kraju byli w pełni świadomi, że miejsce do którego jadą pełne jest niebezpieczeństw, a wielu wróciło z obawy przed egzekucjami. Oni jednak pełni, młodzieńczego zapału i wiary, postanowili zamieszkać tam, gdzie nikt inny się nie odważył. Powtarzali, że „kto jedzie na misje musi być gotowy na wszystko”. W małej wiosce Pariacoto 9 sierpnia 1991 roku terroryści ze Świetlistego Szlaku zamordowali misjonarzy oddając strzały z karabinu maszynowego. Nie ma większej miłości, gdy ktoś własne życie oddaje dla innych. Nie ma też większej miłości niż ta płynąca ze śmierci Chrystusa. To ona daje życie Kościołowi i tym wszystkim, którzy w Niego wierzą. Na dalszy plan schodzi strach, ból i cierpienie. Nad Golgotą przez chwilę zapanowała głęboka cisza. W tej ciszy dało się słyszeć ostatnie słowa umierającego Jezusa: „Wykonało się”.

Panie Jezu umierający na krzyżu, daj mi ducha miłości, abym umiał dostrzegać zbawienne skutki Twojej śmierci dla nas.



Stacja przedstawia zdjęcie ciała Jezusa z krzyża przez aniołów. Pod krzyżem umieszczono złamane skrzydło samolotu, które nawiązuje do Katastrofy Smoleńskiej.

Zdjęcie z krzyża

św. Faustyna Kowalska

Z Dzienniczka siostry Faustyny:

Żądam od ciebie ofiary doskonałej i całopalnej ofiary woli, z tą ofiarą nie może iść w porównanie żadna inna. Sam kieruję życiem twoim i wszystko tak urządzam, abyś mi była ustawiczną ofiarą i czynić będziesz zawsze wolę moją, a dla dopełnienia tej ofiary łączyć się będziesz ze mną na krzyżu.

Miłosierdzie Boże w duszy siostry Faustyny uczyniło z niej sekretarkę Bożych tajemnic. Dostała zaszczytu przebywania blisko Jezusa. Ta bliskość promieniowała z niej każdego dnia. Jednocześnie po każdym spotkaniu z Jezusem chciała zachować Go tylko dla siebie. Jej życie w zakonie było nieustannym umieraniem dla świata, dla własnej pychy i tego wszystkiego, co oddalało ją od Jezusa. Wola siostry Faustyny miała zostać złożona w ofierze, aby jej bliskość z Jezusem nie była tylko ludzkim wymysłem, ale poprzez krzyż złączyła się z tym, co Jezus przeżywał w momencie opuszczenia. Jezus zdjęty z krzyża w ramionach Matki jest obrazem Kościoła, który w swoich dłoniach trzyma Najświętsze Ciało – największy dar złożony w ofierze, jaki Bóg chciał oddać ludziom. Z tej śmierci wypływają życiodajne sakramenty Kościoła. Zanurzeni przez chrzest w śmierci Chrystusa rodzimy się na nowo, aby żyć nowym życiem w Chrystusie.

Jezu zdjęty z krzyża, daj mi ducha miłosierdzia, abym mógł pokładać ufność tylko w Tobie.



Stacja przedstawia złożenie do grobu ciała Jezusa. Z prawej strony umieszczono postać bł. Bronisława Markiewicza i jego słowa skierowane do duchowych synów i córek.

Złożenie do grobu

bł. Bronisław Markiewicz

Z proroctwa dla Polski Bronisława Markiewicza:

Wy, Polacy, przez niniejszy ucisk oczyszczeni i miłością wspólną silni, nie tylko będziecie się wzajem wspomagali, nadto poniesiecie ratunek innym narodom i ludom, nawet wam niegdyś wrogim, i tym sposobem wprowadzicie dotąd niewidziane braterstwo ludów. Bóg wyleje na was wielkie łaski i dary. Cześć Maryi i Najświętszego Sakramentu zakwitnie w całym narodzie polskim.

Dzieło ks. Markiewicza było większe niż on sam przypuszczał. Praca dla Kościoła, Zgromadzenia i Polski nie poszła na marne. Prężnie działające zakłady wychowawcze, wskazania do narodu, a przede wszystkim dobroć, którą zapamiętali jego najbliżsi współpracownicy wydała obfity owoc. Zanim jednak to się stało „ziarno pszeniczne musiało obumrzeć”. Jak sam podkreślał, przez wiele lat dzieło odnowienia wszystkiego w Chrystusie poprzez powściągliwość i pracę, istniało tylko dzięki Bożej opatrności. Wielu spisało to dzieło na straty, ale on wierzył, że ono przetrwa i inni dalej je poprowadzą. Także grób Jezusa jak bruzda w ziemi staje się miejscem, gdzie złożone zostało Boskie Ziarno. Dla wielu był to koniec historii Jezusa z Nazaretu – definitywne rozprawienie się z misją Mesjasza. Tu jednak dopiero wszystko się zaczyna. Z grobu bije nadzieja, że śmierć straciła swój ościęć i nie ma już władzy nad nami.

Jezu złożony do grobu, daj mi ducha bojaźni Bożej, abym umiał dostrzegać Twoje działanie w moim życiu.



Stacja nawiązuje do symboliki pustego grobu, Powstańców Warszawy i Żołnierzy Niezłomnych.

Dnia trzeciego

bł. Marcelina Darowska

Z pism siostry Marceliny Darowskiej:

O Panie mój zmartwychwstały! Kiedy patrzę na Ciebie w chwale i widzę jak każda Kropla Krwi Twojej za mnie wylana, każda kropla potu wyciśnięta, każda rana u nóg Twoich i rąk przenaświętych twarz rozjaśniona w chwale niepojętej - jakżeby mogła cofać się jeszcze przed trudem - cierpieniem - przed boleściami natury mojej? Przed Krzyżem przez Ciebie podanym? O, już nie chcę Panie! Już odtąd z weselem miłości, Krzyż Twój obejmę i z Nim pójde za Tobą i z Tobą!

Życie siostry Marceliny Darowskiej naznaczone było wielkim pragnieniem życia. Najpierw w szlacheckim majątku na Podolu, razem z mężem i dziećmi, a następnie w zakonie, gdzie nabierała mocy i blasku od zmartwychwstałego Chrystusa. To blask chwały Jezusa oświecił jej umysł i zrodził nowe dzieło, a jednocześnie zaprowadził ją do życia mistycznego, w którym widziała Jezusa jak nikt wcześniej. Nowe oblicze Zmartwychwstałego nosi na sobie ślady męki, ale jest też odmienione i przebóstwione. Po trzech dniach Jezus opuszcza grób i rozpoczyna się nowa misja, którą podejmie Kościół. Jezus umacnia apostołów i wierne kobiety, aby nigdy nie zwątpili w to, co widzieli i czego dotykały ich ręce. Zmartwychwstały rzuca nowe spojrzenie na cały świat, na nasze życie, troski i kłopoty. W radości paschalnej odkrywamy siłę do dalszego życia, gdzie razem z Chrystusem przebywać będziemy w chwale.

Jezu zmartwychwstały, daj mi ducha gorliwości, abym umiał zanieść orędzie Ewangelii z radosnym usposobieniem.

NOTA BIOGRAFICZNA O ARTYŚCIE

Krzysztof Madoń urodził się w 1960 roku w Suchej Beskidzkiej, w rodzinie rzemieślniczej. Jego ojciec Stanisław prowadził swoją Pracownię Stolarstwa Artystycznego, więc drewno i jego obróbka od małego była obecna w jego życiu. W 1975 roku wyjechał do pobliskiego Krakowa pobierać nauki w średniej szkole technicznej, jednak nie było to spełnieniem marzeń młodego człowieka, który od dziecka przejawiał zdolności do rysunku i malarstwa. Szkołę tę ukończył i rozpoczął przygotowania do egzaminu na ASP na wydział malarski. To wówczas spotkał na swojej drodze znanego i już sławnego rzeźbiarza Bronisława Chromego. Artysta ten był w trakcie pracy nad ekspresyjną Postacią Jezusa Ukrzyżowanego do Świątyni Arka Pana w Krakowie-Bieńczykach. Artysta pozwalał odwiedzać krakowską pracownię i przypatrywać się swojej pracy. Osoba rzeźbiarza i jego twórczość sprawiły, że młody człowiek nagle zapragnął zmierzyć się z większym i bardziej wymagającym materiałem, w którym można tworzyć. Wrócił do rodzinnego domu gdzie miał możliwości, materiał (drewno lipowe), narzędzia (dłuta) a nade wszystko duże wsparcie swojego ojca, który widział w synu potencjał, chęci i radość tworzenia. Tak zaczęła się przygoda dwudziestoletniego wówczas Krzysztofa z rzeźbiarstwem. Przez trzydzieści kilka lat tworzył figury, płaskorzeźby, które stanowią wyposażenie i ozdobę wielu kościołów. W jego pracach wyraźnie widoczne są jego wiara i radość tworzenia. Ostatnie lata wytężonej pracy przyniosły efekt w postaci nagród jakie otrzymał za swoją twórczość, m.in. w 2018 było to wyróżnienie Sacroexpo za drogę krzyżową do litewskiego Kościoła w Mariampolu. W pracy tej można dostrzec związki Litwy z Polską. W tym samym roku, roku stulecia odzyskania niepodległości, z radością i dumą przyjął do wykonania „Patriotyczną Drogę Krzyżową” dla Ojców Michalitów w Warszawie. Praca trwała cały rok. Sceny płaskorzeźbione z drewna lipowego zawarły w treści martyrologię narodu polskiego i postacie historyczne, które odegrały ważne role w historii Polski. Każda stacja była wspólnym projektem artysty i księdza proboszcza Kazimierza Jońca, z którym omawiana była forma liturgiczna. Dzieło to zostało ukończone w 2019 roku i jest jak dotąd najważniejszą pracą Krzysztofa Madonia. Dość powiedzieć, że cała kompozycja znalazła uznanie kapituły konkursowej, która przyznała pierwszą nagrodę dla tej pracy, czyli Medal Arcybiskupa Kieleckiego Sacroexpo 2019.



warszawa.michalici.pl

Parafia pw. Matki Bożej Królowej Aniołów